



RUCH LITERACKI

4

UCZESTNIKOM VI MIĘDZYNARODOWEGO ZJAZDU SŁAWISTYCZNEGO

Praga 7 VIII—13 VIII 1968

TREŚĆ ZESZYTU:

Artykuły

- Tadeusz Ulewicz: O związkach kulturalnych i literackich polsko-czeskich
w dobie humanizmu i renesansu (z zagadnień porównawczych) 197
Stanisław Grzeszczuk: Program literacki polskich sowiźrzałów 207

Dyskusje

- Konrad Górski: „Święcone gody” peryfrazą mszy? 219
Stanisław Pigoń: Rzeczywiście — tak! 220

Notatki i materiały

- Angiolo Danti i Gordana Jovanović: Siedemnastowieczna przeróbka
„Pamiętników janczara” w świetle pięciu nowych rękopisów 223
Aleksander Żyga: Listy J. I. Kraszewskiego do J. N. Deszkiewicza 229
Marian Dubiecki: Z kręgu przyjaciół Mickiewicza 236

Recenzje i przeglądy

- Piotr Grzegorzczak, Stanisław Burkot: Nowe bibliografie 238
Gordana Jovanović: Wznowienie „Pamiętników janczara” po serbsku 242
Tadeusz Stanisław Grabowski: Białoruś śpiewa! 244
Mieczysław Piszczkowski: Książka o demistyfikacji legend w XVIII w. 247
Zbigniew Jerzy Nowak: Studia romantyka 249

Kronika

- Stanisław Wilczek, Zdzisław Niedziela: Zdzisław Hierowski 254
(p.): Wrocławska konferencja poświęcona literaturze i edytorstwu doby
Oświecenia 256

Konstantin Mihajlović iz Ostrovice: *Janičarove uspomene ili Turska hronika*. Predgovor, prevod i napomene Dr Džordžie Živanović, Beograd (Izdavačko Preduzeće „Prosveta”), ss. 267 + 3 nlb. + 14 rycin.

Prof. Živanović z Uniwersytetu w Belgradzie, jeden z najlepszych znawców omawianego utworu oraz szerokiej problematyki z nim związanej, podjął się po raz drugi trudu uprzystępnienia publiczności jugosłowiańskiej całego dzieła w przekładzie własnym oraz omówienia zagadkowego i tajemniczego, a tak utalentowanego autora-Serba, Konstantego Mihajłowicia z Ostrowicy.

Kronika turecka jest utworem z wielu względów zasługującym na uwagę uczonych zarówno polskich czy serbskich, jak w ogóle wszystkich badaczy-slawistów. Zwłaszcza że dotychczasowe sądy i zdania na temat utworu składają się w znacznej mierze z przypuszczeń oraz domysłów, których oczywiście nie będziemy tu wymieniać. Pisał o nich obszernie J. Łoś w przedmowie do swojego wydania w „Bibliotece Pisarzy Polskich” (Kraków, 1912) i w osobnej rozprawie ogłoszonej w 1913 w „Rozprawach” Akademii oraz Dz. Živanović w przedmowie do własnego pierwszego wydania serbskiego (Beograd, 1959).

Obecnie wydanie, a raczej wznowienie ma charakter popularno-naukowy. Zawiera ono obszerną przedmowę wydawcy, przekład serbski dzieła janczarowego, oraz dodatek. Kilkanaście dobrze dobranych ilustracji ładnie uzupełnia tekst.

W przedmowie omawia prof. Živanović życie Konstantego i jego dzieło, na ogół prawie tu nie odstępując od swoich wcześniejszych poglądów. To, co najwięcej intrygowało wszystkich dotychczasowych badaczy: kraj, gdzie Konstanty spędził schyłek życia, oraz język, w jakim została napisana *Kronika* — jest również przedmiotem szczegółowych zainteresowań badacza. Wydawca przypuszcza, że po wydstaniu się od Turków przebywał Konstanty przez pewien okres czasu na Węgrzech (s. 33), ale kiedy Maciej Korwin podjął walkę z Czechami, Konstanty, gorący szermierz zgody chrześcijańskiej, rozczarowany opuścił Węgry i udał się albo do Czech, albo może od razu do Polski będącej pod rządami Kazimierza Jagiellończyka (s. 34). Ponieważ utwór swój dedykował synowi Kazimierza, Olbrachtowi, znaczy to, że i za tego króla przebywał w Polsce (s. 34). Dzieło zatem Konstantego „pisane jest dla Pol-

ski i Polaków, [i] skierowane do króla polskiego” (s. 53). Równocześnie jest to „pierwszy większy tekst świecki, w narodowym języku polskim” (s. 68).

Konstanty Michajłowić podaje o sobie bardzo mało danych. Ostatnią wiadomością o kolejach jego życia, którą mu zawdzięczamy, jest wzmianka, jak w roku 1463 dostał się do niewoli węgierskiej, podczas oblężenia twierdzy Zweczaj w Bośni. Więcej o sobie Konstanty nie mówi. Aby w jakiś sposób zrekonstruować dalsze drogi naszego ex-janczara, ucieka się wydawca, i słusznie, do tekstu *Kroniki*. Analizując poglądy polityczne Konstantego, Živanović dochodzi do wniosku, że odpowiadają one ogólnej polityce i dążeniom Kazimierza Jagiellończyka. Konstanty jest zwolennikiem silnej władzy królewskiej, potępia samowolę magnatów, ciągle podkreśla, że w Turcji stanowiska się zdobywa nie urodzeniem, lecz osobistymi zasługami. Rozumowanie uczonego jest dość przekonujące. Jednak trzeba brać pod uwagę możliwość różnych interpretacji tekstu. Jeżeli Konstanty jest zwolennikiem silnej władzy królewskiej, a przeciwko szlachcie i magnatom, wcale nie znaczy, że do formowania tych poglądów konieczna potrzebna mu była Polska. Miał bowiem nasz Janczar przykład swojego własnego kraju, Serbii, długoletni zaś pobyt w Turcji utrwalił go w tym przekonaniu. Dlatego stanowisko janczara, moim zdaniem, trzeba tu rozumieć jako jego radę skierowaną do władców chrześcijańskich, jak należy postępować w polityce wewnętrznej, a nie jako mechaniczny wyraz polityki króla Kazimierza.

Rozpatrując tekst *Kroniki* można też dojść do wniosku, że Brückner miał jednak chyba rację, kiedy twierdził, że nasz kronikarz nie zna Polski. Oprócz bowiem dwu małych wzmianek, o których później będzie jeszcze mowa, Konstanty ani słowa nie poświęca Polsce, krajowi, gdzie według Živanovicia, spędza prawie trzydzieści lat. Początek *Kroniki* aż do rozdziału XV zawiera dzieje powstania dynastii otomańskiej, pogląd na życie religijne Turków itd. Później w kilku rozdziałach opowiada Konstanty dzieje Królestwa Serbskiego. Z kolei powraca do sułtanów tureckich i do wojen przez nich prowadzonych. W rozdziałach XXI, XXIII i in. pisze o bojach Węgrów z Turkami. Opowiadając o bitwie Warneńskiej wspomina naturalnie Władysława Warneńczyka, ale tylko jako króla węgierskiego (rozdział XXI)! Wprost za-

skakuje fakt, że tak jest we wszystkich rękopisach polskich. Ostatnie zaś rozdziały to relacja o wojskowości tureckiej oraz o sposobach walki z Turkami. A gdzież jest w tym wszystkim Polska?

Wróćmy do wzmianek, o których na trącono wyżej. Pierwsza z nich jest w rozdziale XVIII. „[...] abowiem się pogaństwo mnoży, kacerstwa rozne nastawają, a krześcijaństwu barzo szkodzą, bo niemasz tych, którzy by [C wiary] bronili a mnożyli, oprócz Krola Olbrachta Polskiego, który [C tych czasow] znamenitą szkodę wziął na ludziach państwa swego [...]”. W rękopisie czeskim (M), najstarszym ze wszystkich dotychczas znanych rękopisów *Kroniki*, zdanie to brzmi: „[...] neb se pohanstwo velmi rozmaha a kaczerzstwa rozliczna nastawągi a krześcijaństwo velmi sthazy. Nebo nenie tiech kterziby branily a hagily kromie krale polskeho Albrzechta jeho yasnosti kteeryz gest znamenitu skodu wzal na lydech i na zbozy praczugicze a usilugicze ustawicznie proti pohanuom krześcijaństwa hagicze” (108 r.).

Prof. Živanović uważa tę wzmiankę za dowód, że Konstanty znał jednak Polskę lepiej niż przypuszczamy. Tłumaczy on, że autor ma tu na myśli bitwę bukowińską, gdzie Olbracht „znamenitą szkodę wziął na ludziach państwa swego”. Otóż wydaje się, że trudno w takiej ogólnej wzmiance dopatrywać się konkretnego wydarzenia. Tekst czeski bowiem daje tu raczej ogólną charakterystykę stosunków pogranicznych między państwem Olbrachta a światem muzułmańskim (Turkami i Tatarami) niż informację o jakimś jednorazowym wydarzeniu, jak np. klęska na Bukowinie¹.

Drugą wzmiankę, która zdaniem wydawcy ma być dedykacją Olbrachtowi, znajdujemy na początku ostatniego rozdziału: „Król Węgierski Władysław a król polski Olbracht, dwa braty pod jednym sercem leżący, z jednej krwię poszli. Taką wielką moc mając [M byloby zwlaszni buozie dopustieni, a diw weliky a neslychany], by się o Cesarza Turckiego nie pokusili a takiego chrześcijańskiej krwię rozlania i ludu zagubienia nie pomścili, a zwłaszcza swych przedków”. W cytowanym już rękopisie czeskim (M) czytamy: „Kral vhersky a cze-

ski a kral polsky; dwa bratrzi pod gednym srdcem swe materze lezycze, s gedney krwe pochazegicze, tak weliku moc miegicze, byloby zwlaszni buozie dopustieni a diw weliky a neslychany, aby se o Czarzarze tureckeho ne pokusily a takowego zahubeni lidskeho a krwe proliti krześcijańske a swych przedkuow ne pomstily” (zob. wydanie Łosia s. 162, 171). I tu trzeba od razu powiedzieć, że o dedykacji w prawdziwym tego słowa znaczeniu nie może być mowy. Początek tego ostatniego rozdziału we wszystkich zawierających go rękopisach brzmi mniej więcej jednakowo, z tym tylko, że rękopisy polskie, rzecz ciekawa, konsekwentnie piszą „król węgierski Władysław”, opuszczając „a czeski”, tak samo jak opuszczały „a polski” przy imieniu Warneńczyka². A co Konstanty chce powiedzieć na zakończenie? Chce on jeszcze raz podkreślić to, o czym nieraz już mówił: że tylko zgoda wszystkich chrześcijan może im zapewnić obronę i wyzwolenie spod Turcji. Ponieważ zaś żyje zapewne na terenie państwa Władysława Jagiellończyka, dlatego zależy mu na zgodzie tego króla z drugim Jagiellonem na tronie, Olbrachtem, o walkach którego już słyszał. Zaczynając przeto ostatni rozdział swojej *Kroniki* wymienia on najpierw swojego pana Władysława, a potem jego brata, króla Polski, w przekonaniu, że oni wspólnymi siłami „chrześcijańskie krwię rozlania” mogą zemścić.

Język oryginału jest niewątpliwie najtrudniejszą zagadką w całej problematyce *Kroniki tureckiej*, zagadką prawie nie do rozwiązania w obecnym stanie badań. Oryginału dzieła, jak wiadomo, dzisiaj nie mamy. Tekst *Kroniki* doszedł bowiem do nas w późnych kopiach polskich i czeskich. Wydaje się, że co najwyżej można więc badać stosunek rękopisów polskich do czeskich, albo na odwrót, oraz ustalać, o ile możliwości, archetyp polski. Może badania te pozwolą nam z czasem coś bardziej konkretnego powiedzieć o języku oryginału. Osobiście nie jestem jednak przekonana, że był on polski. A. Brückner w artykule *Wremennik serbsko-turecki* („Slavia” t. II, Praha 1923—1924, s. 310—326) podał kilka dobrych przykładów wyraźnie przemawiających za tym, że tłumacz (nie kopista!) nie bardzo sobie radził z językiem, z którego tłumaczył. Wynikiem tego jest dużo niejasnych miejsc w rękopisach polskich, które możemy zrozumieć tylko przy pomocy czeskich. Ze swej strony

¹ Sądzę, że Konstanty występuje tu jako człowiek, do którego tylko dochodziły wieści o walkach króla polskiego z Turcją, ale który nic konkretnego nie może o nich powiedzieć, ponieważ nie był w Polsce, a jeszcze mniej chyba w służbie jakiegoś doradcy albo stronika króla, jak przypuszcza prof. Subotina w recenzji pierwszego wydania Živanovicia (zob. „Pamiętnik Słowiński”, t. XIV (1964) s. 247).

² Warto zauważyć, że w rękopisie czeskim (M) pierwszy nazwany jest królem węgierskim i czeskim, drugi zaś tylko węgierskim.

dołączę tu jeszcze jedno. W rozdziale V tekstu polskiego czytamy: „Ale Machomet, wpadysz na niejaki wicher, dla nas ostać w niebiesiach nie chciał [...]” (zob. u Łosia, s. 17). Tekst czeski brzmi: „Machomet gest take kazdy rok trzokrat buraka binyp w nebesych bywał (yako-by rzekl nassym yazikiem Machomet sednuwssy na neyaky wicher), Machomet pro nas w nebesych zuostatil ne chtiel nebo gest nam slibil s nami na zemi zuostatil [...]” (s. 17, oraz rkp. czeski k. 89 r.).

Pozostaje nam powiedzieć jeszcze parę słów o nowym wydaniu i przekładzie serbskim tekstu polskiego. Tłumaczenie zostało więc dokonane z wydania Łosia, z r. 1912. Tę bynajmniej niełatwą pracę Živanović wykonał bardzo dobrze. Zastępuje też na podkreślenie fakt, że Živanović tam, gdzie uważał za niezbędne, prostował tekst podstawowego rękopisu wydania polskiego wariantami innych. Dzięki temu dostaliśmy tekst jasny prawie w całości. Oto kilka przykładów:

1) W rozdziale III „[...] modlicie się za wszystkie dusze i za te, które przeciw Kaurom boją A gdy je oglądacie swoim jadąc, czyńcie im cześć a pokój [...]” (u Łosia s. 12—13). Otóż wyraz z swoim podstawowego rękopisu prof. Živanović słusznie zastąpił wyrazem z wojny (zawierają go dwa rękopisy polskie oraz jeden czeski), który jest napewno lekcją prawdziwą.

2) Rozdział XXXVI: „A w tem żałował Cesarz jednego Greka chrześcijanina, imieniem Tomasza, rycerza i rzece k niemu [...]” (u Łosia s. 119). W zdaniu tym aż dwa wyrazy, żałowała i rycerza, zastąpił Živanović lekcjami innych rękopisów, mianowicie zamiast żałował dał zawołał, oraz „Kirica” (nazwisko tego Tomasza) zamiast rycerza, co znajduje poparcie w niektórych rękopisach polskich i czeskich.

3) Wreszcie w rozdziale XXVIII: „A ty Janczary, którzy są na zamku, sam [Cesarz] opatruje, gdyby obegnani byli, aby nie mieli potrzeby”. Oczywiście tu omyłkie kopisty prostuje prof. Živanović wyrazem mieli.

Trzeba jeszcze raz zaznaczyć, że tego rodzaju sprostowań jest w tekście dużo i należy je uważać za jedną z najważniejszych zalet obecnego wydania. Drobne zaś usterki i pomyłki trafiające się tu i ówdzie nie podważają w niczym tak starannie wykonanej pracy.

Stwierdzamy zatem z satysfakcją: nowe wydanie serbskie *Kroniki tureckiej* jest bardzo cennym wkładem do rozpoznania wśród szerszych rzesz czytelników wiadomości o naszym walecznym i hardym rodaku oraz o jego tak ważnym i ciekawym dziele.

GORDANA JOVANOVIĆ

BIAŁORUŚ SPIEWA

Tak mało wiemy o dzisiejszych Białorusinach z tej i z tamtej strony naszej granicy wschodniej. A przecież tradycje nasze od czasów pierwszej i drugiej Rzeczypospolitej jakżeż silnie się wiążą z dziejami politycznymi, gospodarczymi i kulturalnymi Białej Rusi. Wystarczy sięgnąć choćby do najbliższej i najdroższej sercu polskiemu epoki Mickiewicza, aby na każdym kroku potykać się o dzieje białoruskiej ziemi i jej ubożego i zaniedbanego ludu, jak i niedaleko odbiegłej od tego ludu w obyczajach, zwyczajach i swojskiej kulturze, tzw. chodackowej szlachty.

I dziś jeszcze — wedle ostatnich statystyk¹ — Polska Ludowa mieści w swych regionach wschodnich, nie mniej nie więcej, tylko 165 tys. mieszkańców pochodze-

nia białoruskiego o pełnej lub połowicznej świadomości narodowej, nawet bez względu na to, czy dany osobnik przyznaje się do któregośkolwiek z wyznań religijnych, katolickiego, unickiego czy prawosławnego. A są i tacy, co z Tatarów się wywodzą i potomkami są czciocieli Mahometa. Niezmiernie to ciekawe i skomplikowane dzieje pochodzenia, losów i dzisiejszej roli społecznej żyjących w Polsce Białorusinów. Dlatego warto się dzisiaj nad życiem i twórczością ich bliżej zastanowić.

Mieszkają oni w północno-wschodniej połaci Polski Ludowej, sięgając swymi siołami i zaściankami daleko na północny wschód, bo po miejscowości tej miary gospodarczej i tradycji historycznej, co Augustów i Elk, Olecko, Suwałki i Sejny, mieszając się tu niekiedy i z odpryskami litewsko-żmudzkiemi.

Tyle krótkiego wstępu topograficznego. Nie chodzi nam bowiem w tym arty-

¹ Por. kwartalnik „Kultura i Społeczeństwo” (r. 1963, nr 4) oraz nr 52 białostockiej „Niw” (z 29. XI. 1963 r.).